

OSTATNIE WŁADOMOSCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

BIAŁYSTOK, wtorek 21 stycznia 1936 r.

10 gr.

Straszna katastrofa lotnicza

NOWY JORK (PAT) — Do noszą z La Paz, że władzom łamtejszym zameldowano, iż samolot trzymotorowy, widziany w locie z Cochabamba do La Paz, rozbił się pod Chal lavinto. 15 osób poniosło śmierć.

Masakra na torze

LONDYN (PAT) — W pobliżu Granthał w hrabstwie Lincoln parowóz najechał na 12 robotników, zajętych przy na prawie toru. 5-ciu z nich poniosło śmierć, 7-miu zaś odniosło poważne rany.

Wołają o armaty

KAIR (PAT) — Ministerstwo wojny zażądało nowych kredytów na kupno w Anglii armat lekkiego typu. Wyższa rada wojenna została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie, choć zwyczajnie odbyło się zaledwie 5 dni temu.

20 osób okaleczonych podczas katastrofy

LONDYN (PAT) — W pobliżu Edynburga nastąpiło zderzenie pociągu z manewrującą lokomotywą. Około 20 osób odniosło rany.

BRON DLA SPISKOWCÓW

POCHODZIŁA Z GDANSKA
Według doniesień prasy, część broni dla spiskowców estońskich pochodziła z Gdańska. Władze fińskie aresztowały ostatnio 2 młodych ludzi, którzy, jak wykazało śledztwo w r. ub. udali się motorówką do Gdańska, gdzie zakupić mieli dla spiskowców estońskich 250 rewolwerów.

27 OFIAR POŻARU

Liczba ofiar pożaru w fabryce kwasu siarczanego w Bari (Italia) wzrosła do 7 zabitych i 20 rannych

Rządy Anglii w rękach królowej i synów

Istnieje nadzieja utrzymania króla przy życiu

LONDYN (PAT) — W stanie zdrowia króla, według informacji, otrzymanych w nocy, nie zaszła żadna zmiana.

Przy łóżu chorego ciągle czuwają doktorzy.

Agencja Reutera donosi, że król nie odczuwa żadnego bólu.

Zgodnie z poleceniem lekarzy, zapewnia się mu w miarę możliwości spokój, aby mógł odpocząć i zasnąć.

Zwracają uwagę, że silne mrozy i suche powietrze ostatnich dni źle wpłynęły na drogi oddechowe i że zmiana pogody mogłaby wpłynąć korzystnie.

LONDYN (PAT) — W komnacie, przylegającej do sypialni królewskiej, odbyło się posiedzenie tajnej rady, na którym, po zwykłych formalnościach, przedłożono królowi dokument o powołaniu rady państwa.

Na podstawie tego dokumentu, król przekazuje na czas choroby radzie państwa swą władzę suwerenną i prawo pod pisywania aktów państwowych.

LONDYN (PAT) — Urządowo ogłaszają, że w skład rady państwa wchodzić będą: królowa oraz księżna Walij, Yorku, Gloucesteru i Kentu.

Wzbronione przeloty

LONDYN (PAT) — Minister lotnictwa wydał rozporządzenie, zakazujące lotnikom przelotu w promieniu 6 km. od zamku Sandringham. Zarządzenie to ma na celu zapewnić nie jak największą ciszę i spokój choremu monarsze.

Czy jesteś członkiem LÖPP

Nowa groźba japońska

DAIREN (PAT) — Rząd Mandżu-Kuo przesłał do rządu Mon golji Zewnętrznej notę, równoznaczną niemal z ultimatum, która stwierdza, że powtarzające się ustawicznie wypadki pogwałcenia granicy mogą mieć jak najgorsze konsekwencje.

Tragiczny wypadek na „Lwowie”

Marynarz postrzelił przypadkowo stewarda

LONDYN (PAT) — Na zdążającym z Gdyni do Hull statku polskim „Lwów” wydarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek przed wypłynięciem statku do portu.

Jeden z marynarzy czyścił w swej kajucie rewolwer automatyczny, który nagle wystrzelił. Kula przebiła drzwi i ciężko zranila znajdującego się na korytarzu stewarda. Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Hull, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli. Stan chorego jest ciężki.

Straszny obraz odwrotu Desty

Stan armii abisyńskiej ma być opłakany

RZYM (PAT) — Ogłoszono następujący komunikat urzędowy nr. 101:

Marszałek Badoglio telegrafuje: Armia rasa Desta, pobita w okolicach Ganale Doria, ścigana jest dalej przez nasze oddziały. Kolumny armii gen. Grazianego wtargnęły na obszary Galla Borana i w dniu 18 stycznia zajęły miejscowość Filtu, położoną o 250 km. od Dolo, odrzucając oddziały przeciwnika, które próbowały stawiać opór. Dalszy postęp trwał.

Wzdłuż dróg karawansowych oddziały nasze spotykały liczne grupy dezertersów w stanie opłakanym, którzy podają się, błagając o wodę i żywność, co świadczy o całkowitej dezorganizacji służby za

opatrzania u przeciwnika. Również wzdłuż Daua Parna i Uebi Gestro, oddziały nasze posuwają się szybko naprzód, oczyszczając zajmowane tereny.

Na froncie erytrejskim pażuje ożywiona działalność lotnictwa, artylerji i oddziałów wywiadowczych na całej linii od Makalle do rzeki Takazze.

ADDIS - ABEBA (PAT) — Według wiadomości ze źródeł abisyńskich, lotnicy włoscy bombardowali ponownie miasto Korem i dokonywali lotów wywiadowczych aż na południe od Uardia. Jak donosi rasa Desta, rozpoczęta przed 15 dniami bitwa w okolicach Dolo i Ganale Doria trwa dalej. Włosi wysuwają głównie w tej bitwie oddziały somalijskie, z którymi abisyńskie strażnice przednie toczą ciągle walki.

Czynnikami urzędowe podały dziś do wiadomości mieszkańcom, iż prasa włoska przedstawiła drobne sukcesy pod Dolo, jako wielkie zwycięstwo włoskie, aby podnieść ducha własnych oddziałów i całego narodu, gdyż dotychczasowe, nader ciężkie, ofiary nie stoją w żadnym stosunku do osiągniętych rezultatów. Czynnicy są również wysiłki osłabienia przy pomocy propagandy ducha wojsk abisyńskich i ludności, lecz nawet używanie bomb gazowych, bombardowanie miast, szpitali i ambulanсів nie skłoni Abisyńczyków do zaniechania walki. Przeciwni, duch bojowy ulegnie przez to jedynie wzmocnieniu i nawet z najcięższymi stratami Abisynja walczyć będzie o swe wyzwolenie.

Upadek rządu premiera Lavala

uważa prasa francuska za nieunikniony

PARYŻ (PAT) — Prasa prawie jednomyślnie wypowiada pogląd, że postanowienia komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów socjalnych w sposób nieunikniony muszą spowodować dymisję rządu.

„Le Journal” zaznacza, iż wprawdzie uchwały radykałów socjalnych nie wzywają ministrów, należących do tego stronnictwa, by ustąpili z rządu, ale chociaż uchwały komitetu wykonawczego o tem milczą, czynią to nieuniknionem. Inne zakończenie obecnego kryzysu byłoby cudem.

„Le Populaire” pisze: Sprawa jest zakończona. Nie wiadomo kiedy gabinet zakończy swe oficjalne istnienie, ale już obecnie można powiedzieć, iż przestał on istnieć. Być może, iż oficjalny akt zgonu nastąpi po powrocie Lavala z Genewy.

„L'Ordre” ocenia sytuację bardziej optymistycznie, liczy się jednakże z odmową Lavala stworzenia nowego rządu. W razie upadku obecnego gabinetu, zdaniem dziennika, wśród kandydatów na przyszłych premierów należy wymienić przede wszystkim nazwiska

Regnier, Bonnet, Flandin i Mandel.

„Echo de Paris” radzi Lavalowi, by nie liczył się z postanowieniami komitetu wykonawczego radykałów socjalnych, by przeciwstawił się im, odwołując się do kraju. Zdaniem dziennika, Laval ma zapewnić oparcie żywiołów umiarkowanych, może również liczyć przynajmniej na 40 deputowanych radykałów socjalnych, którzy nie chcą „przylączyć się do polityki skrajnych radykałów socjalnych.”

Krwawe walki polityczne

Partje organizują bojówki

BUKARESZT (PAT) — W związku z kampanją wyborczą na Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie, gdzie w lutym odbędą się częściowe wybory, dochodzi do licznych, często strychnych zająć. W jednej z miejscowości agitatorzy partji antysemitkiej narodowych chrześcijan zaatakowali siedzibę partji narodowo-chłopskiej i zdemolowali ją. Došlo do strzelaniny, przyczem 2 członków partji chłopskiej odniosło ciężkie rany.

W odpowiedzi na gwałty „niebieskich koszul”, centralny komitet partji narodowo-chłopskiej postanowił utworzyć straż chłopską.

Nadzieja i tym razem nie zawiodła!

Znowu Wielka Wygrana 4-ej klasy

50.000 Zł. na Nr. 173404

padła na los zakupiony w niezmiennie szczęśliwej kolekturze

„NADZIEJA” WARSZAWA, Marszałkowska 117

Losy I Klasy kupują wszyscy w „NADZIEI”, która nigdy nie zawodzi!

Wiatr porwał dziecko z ulicy

i rzucił je na drzewo w odległości 100 metrów

NOWY JORK (PAT) — Huragan, który nawiedził Florydę, przeszedł również nad stanami Alabama i Georgia. Siła wiatru była tak wielka, iż w jednej z miejscowości na Flo-

rydzie wicher porwał dziecko, które bez opieki rodziców wyszło na ulicę i rzucił jego ciało na drzewo, znajdujące się w odległości 100 m.

W północnych stanach panują silne mrozy i zamiecie śnieg

ne. Komunikacja w wielu miejscowościach uległa zupełnej przerwie. W stanach Nowego Jorku i New Jersey 20.000 ludzi i 15.000 samochodów ciężarowych usuwa śnieg z ulic.



PORADY

Tego dnia wypilem dziękko za dnia. Przyszedłem do redakcji senny i miałem szczyry zamiar zdrzemnąć się przy swym biurku, ale przeszkodził mi kolega prowadzący dział porad wszelkiego rodzaju.

— Muszę natychmiast wyjechać — powiedział mi. — Proszę cię bardzo zastęp mnie. Napisz do jutrzejszego numeru kilka odpowiedzi na pytania czytelników.

Trudno odmówić kolezdy. Zacząłem przeglądać listy. Pytania były różnego rodzaju: „Co robić z garnkiem, który przecieka? Jak postąpić z narzeczoną, która ma zbyt wielkie powodzenie u mężczyzn? Co zrobić z teściową, która za trawa życie? Jak zapobiec, że by kwiaty w doniczce nie usychały i t. d., i t. d.”

Wziąłem arkusz papieru i zacząłem pisać. Oczywiście nie skleiły, ale pisałem i pisałem, starając się radzić jak najlepiej.

Nazajutrz z rana wzięłem gazetę do ręki, zajrzałem do działu porad i... włosy stanęły mi dęba.

Co to jest?! Co to znaczy?! Widocznie za wiele wczoraj wypilem. Wszystkie odpowiedzi poprzestawiając! Odpowiedz na pierwsze pytanie pod pytaniem drugim, odpowiedz na drugie pytanie, pod pierwszym i t. d., i t. d. Straszliwy bigos. Czemu dalej czytałem, tem bardziej ciemniało mi w oczach.

1. pytanie: Jak postąpić z narzeczoną, która ma zbyt wielkie powodzenie u mężczyzn? Zalutować.

2. pytanie: Co zrobić z garnkiem, który przecieka? Powinno to pana czyszczyć. Nie przejmować się tem.

3. pytanie: Co robić z teściową, która zatrzuwa mi życie? Regularnie, dwa razy dziennie podlewaj wodą.

4. pytanie: Jak zapobiec, że by kwiaty w doniczce nie usychały? Postawić się ostro i zagrozić zerwaniem stosunków.

5. pytanie: Moja żona gada za dużo. Jak z nią postąpić? Nalożyć na mordę kaganiec.

6. pytanie: Mój pies gryzie, co z nim zrobić? Wyperswadować spokojnie, że pana to przyprawia o ból głowy i rzęczy.

7. pytanie: Chciałbym kupić narzeczonej na imieniny coś ładnego i taniego. Co pan radzi? Pigulki przeczyszczające reformackie.

8. pytanie: Stale cierpię na silną obstrukcję żołądkową. Co według pana najlepiej zażywać? Korale.

Po przeczytaniu wszystkich odpowiedzi oblał mnie zimny pot. Co robić? Jak się wyłumaczyć przed redaktorem i kolegą z działu porad?

Przez dwa dni wstydziłem się pokazać w redakcji. Wreszcie zdecydowałem się iść i jakoś się usprawiedliwić.

Ku memu zdumieniu, kolega z działu porad przywitał mnie niezwykle serdecznie.

— Bravo! — zawołał — spisałeś się świetnie. Już było parę telefonów, z podziękowaniem za twoje porady. Jakis

Co kryła tajemnica pokoju 40?

Rewelacyjne szczegóły pracy wielkiego wywiadu

W kilka dni po rozpoczęciu Wojny Światowej, Sprzymierzeni przelali Niemcom możliwości telefonicznego porozumiewania się z ich portami na brzegach Afryki i Azji, niszcząc kable morskie. Niemcy niebardzo się tem przejęli. Mieli przecież w posiadaniu telegraf bez drutu, zapomocą którego mogli się porozumiewać nawet z pojedynczymi okrętami. I ten środek porozumiewania się chcieli Sprzymierzeni odebrać Niemcom. Francuzi proponowali zbudować potężne stacje radiotelegraficzne, któreby uniemożliwiały i przeszkadzały niemieckim stacjom odbiór depezy. Anglicy byli innego zdania. Proponowali podsłuchiwać i rozszyfrowywać te rozmowy przeciwnika i w ten sposób uzyskać dokładne wiadomości o posunięciach wroga. Sprzymierzeni zgodzili się na ten projekt i Anglicy przystąpili do wprowadzenia go w życie. W zupełnej tajemnicy założyli specjalne biuro przy wywiadzie morskim i nazwali je numerem pokoju, w którym się mieściło — „komnata 40 O. B.” (Old Building — nazwa siedziby Admiralicji).

W jaki sposób to czynili i jak przejmowali depezy niemieckie, było opinii publicznej zupełnie nieznaną, gdyż wojenne władze angielskie okrywały gęstą mgłą tajemnicy wszystkie swoje poczynania. Dopiero przed kilku dniami wyszła najaw działalność „Komnaty 40 O. B.” Prawie je dnośnie pisali o niej kierownik biura szyfrów tego specjalnego biura szyfrów, Alfred Eving i sekretarz szefa wywiadu morskiego, admirała Wholla, Huey.

Pożytek z rozwiązania szarad

Jak już wspomnieliśmy, kierownikiem „Komnaty 40 O. B.” był Eving. Przez całe życie zajmował się rozwiązywaniem niemi rebusów, kryptogramów szyfrów i tego, co się obecnie nazywa krzyżówkami, a był prawdziwym genjuszem w ich rozwiązywaniu. Dzięki tej nie zwykłej wprawie, został mianowany szefem „komnaty 40 O. B.” i był bardzo ceniony przez wywiad. Wtajemniczeni twierdzili, że gdyby jakiś nagły wypadek położył kres jego życiu, Sprzymierzeni przegraliby wojnę.

Eving dobrał sobie cały sztab pracowników, który pod koniec wojny liczył 50 osób. Pochodzili z różnych klas i różnych zawodów. Musieli tylko posiadać zdolność do rozwiązywania trudnych szarad i do brze znać języki, a przede wszystkim niemiecki.

Przejmowali codziennie 2.000 depezy

Codziennie do „komnaty 40 O. B.” nadchodziło 2000 niemieckich telefonów, że regularnie, dwa razy dziennie podlewa teściową zimną wodą i że baba rzeczywiście uspokoiła się.

Mąż, którego żona za dużo gada, kupił według twojej porady kaganiec i też jest zadowolony z rezultatu.

Tylko jeden dzwonił z pretensją. Radziłeś mu podobno, żeby przeciw obstrukcji łykał korale. Bładaczek łykał łyka, ale nie mu nie pomaga.

Napoleon Sądak

ckich radiotelegramów. Nigdy się nie zdarzył taki wypadek, by choć jeden z nich nie był rozszyfrowany. Pomimo, że Niemcy codziennie zmieniali klucze szyfrów. Na ich nieszczęście robili to zbyt me todycznie. Prawie zawsze o tej samej porze. „Komnata 40 O. B.” znała ten zwyczaj i po dwóch godzinach, nowy szyfr był już odcyfrowany. Dość często zdarzały się wypadki, że kapitan okrętu, do którego wysyłano depezę, telegrafował do Niemiec, iż nie może odcyfrować szyfru. Pracownicy z „komnaty 40 O. B.”, przejmując te depezy, uśmiechali się z politowaniem. Oni już dawno ją odczytali.

Wszelkie posunięcia niemieckich okrętów, o których ich kapitanowie donosili nacelnemu dowództwu, natychmiast były wiadome „komnacie 40 O. B.”, która dzięki tak zwanym radiu — zasadzkom, mogła dokładnie ustalić miejsce, w którym znajduje się okręt, wysyłający telegram. Niemiecka łódź podwodna mogła się znajdować w odległości tysięcy kilometrów, gdzieś na wodach Atlantyku, a każde jej posunięcie było każdego dnia notowane na mapach „komnaty 40 O. B.”

Mówią, że o wszystkim wiedzieli

Dzięki działalności „komnaty 40 O. B.”, władze angielskie znały dokładnie czas wyruszenia do boju okrętów morskich i wiedziały, w jakim miejscu zaczęły się ataki. Mogły więc odpowiednio operować swymi statkami i samolotami. „Komnata 40 O. B.” pochwyciła również wiadomość, że były konsul angielski i patriota irlandzki, Roger Casement, udaje się na niemieckiej łodzi podwodnej do brzo gów Irlandji, by tam wywołać powstanie przeciw Anglii. W rezultacie Casementa ujęto zaraz po przybyciu do Irlandji i rozstrzelano.

Tajemnica zamierzeń

Największą może zasługą „komnaty 40 O. B.” było rozszyfrowanie depezy niemieckiego ministra Spraw Zewnętrznych Zimmermanna do posła niemieckiego w Stanach Zjednoczonych. Polecał mu prowadzić rozmowy z rządem meksykańskim, by ten przystąpił do wojny po stronie niemieckiej. Meksyk zaś ze

swjej strony miał nakłonić Jądę do zmiany sprzymierzeńców. Zato Japonja otrzymałaby po skończeniu wojny amerykańskie wyspy na Oceanie Spokojnym, a Meksyk — południowe stany Ameryki. To poczęści skłoniło Amerykę do przystąpienia do wojny. Drugim czynnikiem, który skłonił rząd amerykański do tej decyzji, była przesłana mu przez „komnatę 40 O. B.” wiadomość, że na terenie Ameryki pracuje wielki sztab wywiadu niemieckiego, prowadzący propagandę proniemiecką.

Poszukiwanie gniazda wywiadu

Władze niemieckie, widząc, że ich najtajniejsze rozkazy są podchwytywane przez wroga, zaczęły gorączkowo szukać miejsca, które podchwytuje ich depezy. Z drugiej strony, angielski wywiad morski przedsięwziął wszelkie możliwe środki, by Niemcy nie wpadli na trop „komnaty 40 O. B.” Najlepszym sposobem był system „dezorientacji”. Ten też zastosowali Sprzymierzeni. Młody i zdolny dyplomata francuski, wyższy urzędnik poselstwa francuskiego w neutralnym kraju, wziął na siebie rolę „zdrajcy”. Udał się do niemieckiego księcia Rati-

bora, posła w Madrycie, i oświadczył, że jest gotów przelować na rzecz Niemców.

Ryzykowna misja

Propozycja została przyjęta i Francuz regularnie donosił Niemcom o tych wiadomościach, które były dla niego specjalnie przygotowywane przez francuski i angielski wywiad. Część tych wiadomości była prawdziwa — w innym wypadku Niemcy szybko by stracili zaufanie do swego nowego szpiega, — lecz straty, poniesione przez dostarczenie tych wiadomości Niemcom, były bardzo małe, większą zaś była wyszana z palca.

I tak ciągnęli dalej

Niemcy stale pytali się Francuzów, w jaki sposób Sprzymierzeni podchwytują ich najtajniejsze polecenia? Francuz odpowiadał z uśmiechem, że jeden z generałów admiralicji niemieckiej pracuje dla wywiadu Sprzymierzonych i on przekazuje te polecenia. Niemiecki wywiad natychmiast poszedł tą drogą i zaczął bacznie śledzić wszystkich wyższych generałów. Rozumie się, że poszlaki nie mogły paść na żadnego z nich, a „komnata 40 O. B.” w dalszym ciągu pracowała, zdobywając coraz nowe wiadomości dla Sprzymierzonych.

Walki na ulicach Damaszku

JEROZOLIMA (PAT) — W związku ze strajkiem generalnym w Syrii, wybuchłym wskutek zamknięcia przez policję klubu uacjonalistów, do szło w Damaszku do zamieszek.

Policja celem rozproszenia zgromadzeń ulicznych strzelano na postrach. 12 osób aresztowano, prawie wszystkie skle-

py były zamknięte. Tłumy demonstrowały na ulicach, wyrzucając wozy tramwajowe i usiłując przerwać kordon policji, otaczający klub nacjonalistów.

W meczecie Omajeden, po odprawieniu modłów, ogłoszono szereg mów atakujących Francję, wysłano również depezy protestacyjne do Paryża i Genewy.

Negus strzelał do samolotu

ADDIS - ABEBA (PAT) — Cztery osoby cywilne zostały zabite, 7 rannych, wskutek bombardowania miejscowości Korem na froncie północnym przez trzy samoloty włoskie.

Wiadomość ta pochodzi z kwatery głównej cesarza w Dessie. Cesarz osobiście ostrzeliwał z karabinu maszynowego samolot włoski, który przelatywał wczoraj nad Dessie.

Krwawe rozruchy w Atenach

ATENY (PAT) — Rada ministrów pod przewodnictwem Demerdzisa wysłuchała sprawozdania władz policyjnych i

Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie zajść, jakie miały miejsce w Atenach w sobotę wieczorem.

Wspaniały rozwój P. K. O. w 1935 r.

W dniu wczorajszym odbyła się w PKO. konferencja prasowa, na której p. prezes Gruber przedstawił imponujący rozwój kierowanej przez siebie instytucji.

Aczkolwiek rok ubiegły był dla wszystkich instytucji finansowych w Polsce rokiem niezwykle trudnym, to jednak PKO nie tylko nie uszczupliła swego działania, ale przeciwnie — rozwinęła je znakomicie. Rok 1935-ty był rokiem egzaminu i trzeba stwierdzić, że PKO zdała go wyśmienicie. Najlepszym potwierdzeniem tej opinii są poniższe dane statystyczne:

W dziale oszczędnościowym suma wkładów zwiększyła się o 58 milionów zł., dochodząc do 679 milionów zł., zaś liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła o 417 tysięcy. Jak wielki oznacza to rozwój niech świadczy fakt, że wyda-

wano dziennie 1.600 nowych książeczek. Obecnie jedna książeczka przypada na 17 mieszkańców, gdy przed 8 laty przypadała na 200 mieszkańców. Również pożyteczne działania rozwinęła PKO na terenie młodzieżowym, organizując 8 tysięcy szkolnych kas oszczędności, które posiadają milion członków.

Znaczący rozwój na przestrzeni ub. roku wykazały także działy: czekowy (wyniósł niemal 28 miliardów zł.), ubezpieczeń na życie (przybyło 25 tysięcy ubezpieczonych), kredytowy i komisyowy.

Ukoronowaniem tych szczegółów niech będzie wiadomość, że PKO zamknęła swą roczną działalność zyskiem w kwocie 7 i pół miliona zł. Ma to być instytucją w Polsce, które mogą się poszczycić takim wynikiem!

Raport stwierdza odpowiedzialność zarządu wenezelistów, którzy wywołali zajścia, jak i zwolenników Kundyliasa, którzy przyjęli napastników strzałami rewolwerowymi. Policja spełniła swój obowiązek. Podczas sobotnich zajść jedna osoba utraciła życie, a 8 jest rannych. Rząd ma wydać surowe zarządzenia, uniemożliwiające powtórzenie się podobnych incydentów.

NAJWEŚLSZA ATRAKCJA KINOWA

Niewzłyk wesoły i atrakcyjny wypadnie jutrzejsza premiera w kinie „Capitol” „Dobka na froncie”. To kilka kapitalnych sytuacji, które w Dymasz występuje bowiem z premierą najlepszego z dotychczasowych filmów, „Dobka na froncie”. Oryginalny scenariusz „Dobka na froncie” jest bodajże pierwszym z tych, które otwierają przed Dymaszem pole do najszerszego popisu i wyświadczenia wszelkich swoich możliwości artystycznych. Dymasz w roli typowego austriackiego Szwajkara, Dymasz w roli rosyjskiego oficera, Dymasz w roli (dodajmy i spiewającego) cyganek — oto kilka kapitalnych sytuacji, które nie są same już przemawiają do siebie. Jeśli się do tego zwały niezwykle poprostu obsadę roli, cały światobudźmy naszych sław ekranowych z Gwizdalską, Zajączek, Orłowski, Grabowski i Halama na czele, to nie trzeba chyba udawać, że najlepszym wyborem dołka ten, kto jutrzejszy wieczór spędzi na premierze „Dobka na froncie” — w „Capitolu”!

Utopiła trupa, czy zamordowała? Kollegja społeczne zamiast BBWR

Niewyjaśnione okoliczności zbrodni Szymczakówny

Sprawa porywaczki dzieci, Janiny Szymczakówny, oskarżonej o porwanie w Ogródzie Krasiniskich w Warszawie dziecka, które później utopiła w podmiejskich gliniankach, a zrabowany wózek z pościelą sprzedawała na placu Kercelego, wywołuje coraz większe zainteresowanie.

Wprawdzie ekspertyza psychiatryczna, dokonana przez lekarzy w Tworckach, gdzie Szymczakówna przez dłuższy czas przebywała na badaniu, wypadła w tym sensie, że Szymczakówna jest w pełni zdrowa, to jednak zachowanie się jej budzi pewne wątpliwości.

Przedewszystkiem, jak się okazuje, Szymczakówna ma dość zamożnego brata, który w każdym wypadku gotów jej był udzielić nietyko pożyczki, ale wprost większego wsparcia. Z tego wnioskować należy, że Szymczakówna nie była w tej sytuacji materialnej, która by zmuszała ją do popełnienia tak okrutnego zbrodni dla zdobycia kilkunastu złotych za wózek.

Poza tem jest jeszcze jeden niezmiernie ciekawy punkt: czy mianowicie Szymczakówna wrzuciła do glinianki żywe dziecko, czy utopiła już trupa.

Selekcja zwłok dziecka nie u-

miała dać jasnej odpowiedzi, jaka była bezpośrednia przyczyna śmierci.

Biegły sądowy nie wykluczał, iż śmierć nastąpić mogła skutkiem zatkania dróg oddechowych miękkim przedmiotem.

Nie wykluczałoby to faktu, iż Szymczakówna, widząc, że dziecko zanosi się od placu, położyła na jego głowę poduszkę, aby tylko stłumić

placz. Dziecko jednak udusiło się.

Później dopiero Szymczakówna wrzuciła zwłoki dziecka do wody.

Dla wyjaśnienia tej nad wyraz ważkiej dla losów oskarżonej okoliczności został powołany prof. dr. Grzywo - Da browski.

Rozprawa wyznaczona będzie w końcu lutego, bądź w początkach marca.

W kołach politycznych sly chać, iż w najbliższym czasie ma być podjęta akcja nad stworzeniem nowej organizacji przorządowej w miejsce rozwiązanego BBWR. Najwięcej szans realizacji posiada projekt, aby pokryć kraj siecią powiatowych i wojewódzkich koleggiów społecznych z centralą w Warszawie.

Do powiatowych koleggiów społecznych mieliby nale żeć delegaci lokalnych stowa rzyszeń i organizacji przedsta wiciele samorządu terytorjal

nego i gospodarczego oraz reprezentanci władz państwowych ze starostami na czele. Wojewódzkie koleggja społeczne byłyby tworzone przez delegatów koleggiów powiatowych z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich.

Praca publiczna koleggiów społecznych byłaby koordynowana przez zarządzenia centrali w Warszawie.

Koła poinformowane zwracają uwagę, że już obecnie w rozmaitych miastach, jak np. we Lwowie i Krakowie, powstały samorzutnie „komitety porozu miewawcze” rozmaitych związków i organizacji z udziałem przedstawicieli samorządu góspodarczego i terytorjalnego oraz władz administracyjnych. Wszystkie te lokalne przejawy organizacyjne mają być ujęte w ramy jednolite dla całego kraju.

Koleggja społeczne, pozbawione charakteru partii politycznej, stanowią mają platformę, na której dokonywać się będzie współpraca rządu ze społeczeństwem.

CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRUCHNICY ZĘBÓW MYDEŁHO CHERYS

Czy, aby te liczniki są nieomyłne?

Ciekawa sprawa przeciwko telefonom

W głośnej sprawie adw. Karena przeciwko „P.A.S.T.”-icznemu licznikowi telefonicznemu zaszła nowa okoliczność.

Oto do Sądu Grodzkiego Oddz. VI wpłynęło podanie pełnomocników abonenta — adwokatów Okręta i Goldwaga. W podaniu tem rzeczniczy p. Karena podnoszą, że wprawdzie wizja sądowa dała wy-

nik taki, że zainstalowane w baszcie „Cedergrena” — liczniki działają sprawnie, to jednak rachunki wysyłane przez „P.A.S.T.”-ę muszą być kwestionowane.

W podaniu wyszczególnione są nazwiska 28 abonentów, a w tej liczbie lekarzy, adwokatów, którzy, jako świadkowie,

mogą stwierdzić, że rachunki za rozmowy nie odpowiadały ilościom rozmów rzeczywście przeprowadzonych. Rzucało by to światło na nieomyłność liczników „P.A.S.T.”-y.

Termin rozprawy wyznaczony został na 5 lutego r. b. Zdecydowana na niej będzie kwestja powołania tych świad-

Wydali na świat kopalnię złota

Szczęśliwi rodzice szczęśliwych pięcioraków

Słynne pięcioraczki kanadyjskie liczą już ponad rok, a Kanada, Ameryka i nawet cały świat interesuje się nimi dotychczas.

Gdy pięcioraczki przyszły na świat, rodzice nie wiedzieli, w jaki sposób zdołają je utrzymać i wychować, ponieważ pan Dionne zarabiał bardzo mało. Z czasem jednak te klopoty zmalały do zera, gdyż maleństwa okazały się sprytnymi „ludźmi interesu”.

DOCHODOWE PIĘCIORACZKI

Zaledwie rozeszła się po świecie wieść o urodzeniu się pięcioraczek, gdy pod adresem małżeństwa Dionne zaczęły napływać paczki z podarunkami, które jeszcze dotychczas są nadsyłane. Pan Dionne mógł rzucić posadę i poświęcić się całkowicie wychowaniu nie mowląt.

Poza tem do państwa Dionne zaczęły napływać wielkie sumy pieniężne. Placono rodzicom wielkie sumy zato, byleby

tylko pozwolili sfotografować swe pięcioraczki. Gdy niemowlęta liczyły zaledwie kilka dni, sfilmowano je i sownie wynagrodzono państwo Dionne. Pięcioraczki odwiedzały amerykańscy właściciele fabryk zabawek dziecięcych, środków odżywczych dla dzieci, kosmetyków dla dzieci i t. d. Chcieli wykorzystać nazwisko pięcioraczek w celach reklamowych, lecz zato musieli płacić.

ZYŁA ZŁOTA, A NIE DZIECI

Dochody niemowląt były tak wielkie, że po kilku tygodniach ich rodzice byli już bogatymi ludźmi. Pan Dionne wybudował sobie własny dom za 15.000 dolarów. Dom jest urządzony według najnowszych

wymagań techniki i higieny. Dla dzieci zaś wybudowano specjalny pawilon, rodzaj kliniki, według wskazań pedagogiki. Rodzice nic nie zapłacili za budowę, ani za urządzenie mieszkania. Wszystko, począwszy od cegieł, a skończywszy na żarówkach, było nadesłane przez przemysłowców darmo, w celach reklamowych.

Państwo Dionne są ludźmi bardzo przeźornymi. Nie szafują pieniędzmi, które same wprost do nich napływają, lecz odkładają je w bankach i kupują pewne papiery wartościowe. Chcą bowiem, by niemowlęta miały zapewnioną przyszłość i by przez całe życie niczego im nie brakło.

Szkot u dentysty



— Szluczny ząb kosztuje u mnie dziesięć funtów.

— Panie dentysto drogi, czy nie mógłby mi pan tylko wyjąć jednego do obiadu?

Pastwa Pastwy padło 40.000

Sąd skazał go na 3 lata więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Józefa Pastwy, oskarżonego o zdefraudowanie na etanowisku ekspedytora Drukarni Państwowej 40.000 zł.

Sąd uznał winę Pastwy za

udowodnioną i skazał go na 3 lata więzienia, zaliczając na poczet, okres tymczasowego aresztowania. Kara wobec tego, że Pastwa dopuścił się przestępstwa na szkodę Skarbu Państwa, nie ulega zmniejszeniu na mocy amnestji.

Tygodnik oskarżony o zniesławienie Opery

Na wczoraj w Sądzie Okręgowym wyznaczona była sen sacyjna sprawa z oskarżenia redaktora tygodnika „Prosto z Mos u”, p. Stanisława Piaseckiego, i artysty operowego, Roma z Wragi.

W tygodniku tym ukazał się artykuł p. Wragi, omawiający stosunki w Operze Warszawskiej od czasu objęcia dy rekcji przez p. Janinę Korolewicz - Waydową.

Autor artykułu zarzucił dy rekcji Opery „geszefciarskie nastawienie” i że przez to obniża się poziom artystyczny

tej placówki kulturalnej.

Treścią artykułu poczuła się dotknięta dyrektorka Opery i wystąpiła przeciwko autorowi i redaktorowi pisma o zniesławienie.

Proces zapowiadał się tem sensacyjniej, że obydwie strony powołały na świadków najznakomitszych przedstawicieli ze świata sztuki, teatru i muzyki. Licznie zgromadzoną publiczność spotkał jednak zawód. Oto okazało się, że oskarżycielka p. Korolewicz - Waydowa zachorowała i w skutek tego proces odroczone.

Pokochoły swoich wybawców marynarzy

Osem ślubów odbyło się jednocześnie

W tych dniach w najbogatszej miejscowości kąpielowej Ameryki, Miami, odbyło się jednocześnie 8 ślubów. Młodymi małżonkami było 8 marynarzy: oficerowie, marynarze i radjotelegrafista, którzy mieli tyle szczęścia, że podczas jednego rejsu uratowali życie młodym milionerkom.

Przed kilku tygodniami 8 młodych dziewcząt postanowiło udać się na dłuższą wycieczkę jachtem. 13 grudnia stateczek odbił od brzegu, kierując się w stronę odległych wysp — Bahama. Pogoda była wspaniała i młode dziewczęta były w doskonałych humorach.

Nagle pogoda raptem się zmieniła i rozszalała gwałtowna burza. Stateczek nagle przestał się stawiać czoła potężnym balwanom, zalewającym pokład. Wkrótce wiatr zerwał żagle jachtu i stateczek był wydany na pastwę rozszalałego żywiołu. Śmierć zaczęła już zaglądać w oczy córek milionerek i nielicznej załogi. Radjotelegrafista wysłał w eter alarmujące sygnały. Zasięg aparatu nadawczego był bardzo słaby i nie żywił on żadnej nadziei. By te sygnały doszły do

jakiegoś większego statku.

Lecz los sprzyjał milionerkom. W odległości 40 mil morskich od jachtu przejeżdżał statek towarowy „Welburn”. Tam usłyszano alarmujące sygnały i radjotelegrafista „Welburnu” nawiązał kontakt z zagrożonym jachtem. Kapitan statku towarowego na tychmiasz ruszył dziewczętom na pomoc. Z wielkim wysiłkiem przedzierał się „Welborn” poprzez wzburzone morze. Wreszcie po kilku godzinach urzeczono o pokład na horyzontie jacht, który ledwie trzymał się na powierzchni morza. Załogę statku towarowego czekało obecnie najtrudniejsze zadanie, ponieważ statek nie mógł zbytnio się zbliżyć do jachtu w obawie o zderzenie. Po długim i uciążliwym manewrowaniu udało się wreszcie schwycić jacht na haki i sprowadzić na pokład „Welbornu” przemarznięte i przemrożone dziewczęta. Załoga odetchnęła z ulgą. Zakończyła bowiem akcję ratunkową, która poważnie zagrażała jej życiu.

Wreszcie burza ucichła i załoga mogła dobić do brzo-

wysadzić na ląd swój kosztowny i zarazem mimowolny, ładunek. Lecz na ten nie skończyła się jeszcze ta przygodna młodych dziewcząt. W drodze powrotnej dziewczęta zaprzyjaźniły się ze swymi wybawcami i pokochoły tych wielkich, poczciwych i wesołych chłopców. W kilka tygodni po powrocie opinia publiczna była zaskoczona niezwykłą wiadomością: 8 młodych dziewcząt, córki 8 milionerów, zaczęły się z młodzieńcami załogi „Welburnu”. Bogaci oczukowali początkowo nie byli zachwyceni wybrańcami swych córek. Młode dziewczęta postawniły jednak postawić na swoim. Kategorie oświadczyły rodzicom, że raczej zrezygnują z bogactwa, niż z ukochanych. Wreszcie rodzice ulegli i w tych dniach odbyło się 8 ślubów, które wywołały wielką sensację w najbogatszych sferach Ameryki. 8 przyjaciółek, które w tak niezwykły sposób poznały swych małżonków, postanowiło założyć wielkie towarzystwo okrętowe i zostać wiernymi towarzyszkami mężów nawet w dziedzinie zawodowej.

Coś dla Pani

Ostatnio w Paryżu, na jednej z renomowanych wystaw, z modelką z włosami ufarbowanymi na kolor jasnołila. Podobno, jak twierdzą mistrze fryzjerzy, — zwołaniem tej nowej mody, — ten kolor włosów ma być szczególnie twarzą i podnosić siłę życia, a przyciem harmonizuje je podobnie, jak z każdym kolorem toalety. W każdym razie do srebrzysto białej sukni, w jakiej ukazała się modelka — taki odcień włosów myślał istotnie reteleacyjnie i zjawiskowo.

Poza tem jednak, dla tych pań, które obawiają się sensacyjnego ryzyka fioletowej fryzury, moda dała swe najlaskawsze zezwolenie na posiadanie czuprynek farbowanych na czarno z odcieniem granatowym — lub też na kolor płomiennie rudy. Blondynki są w tym roku nie mielące.

W zakresie strojów, neglitzów ostatek miłośnikom powozem i eleganckim ślicznie cięsz się lekkie i lżejski, wykonane szydełkowo z wól ny. Oczywiście powinny być w pastelowych kolorach, a jeśli już taka lżejska ma być elegancka — ob szyta jest piórami.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

— Więc pozwól przynajmniej postawić tę tacę chwilowo na stole, abym mógł poczęstować tę uroczę osółki. Napoleonki i rurki z kremem są bądź co bądź przysmakami nie do pogardzenia.

— Przedewszystkiem, skąd właściwie dowiedziałeś się o dzisiejszej bibie — zapytała wciąż jeszcze zagniewana Lodzia.

— Zostaleri zaproszony listownie.

— Kłamiesz, jak pies...

— Owszem, dostałem list, co prawda, nieopisany, zapraszający mnie tu. Widocznie jedna z twoich koleżanek usilnie pragnęła mnie ujrzeć. Musiała się, biedactwo, ogromnie za mną stęsknić i chciała mnie mieć przy sobie w tak wesołych okolicznościach.

Ogólny śmiech był odpowiedzią na jego słowa. Wreszcie Lodzia oświadczyła:

— Niech już tu zostanie, oferma... Ale zaszyj się gdzieś w kącie, i nie ruszaj się...

— Dobra jest! — zawołał Bukowski uradowany, rozbrajał się i siadł między Lusią i jej przyjaciółką Cesią. Ta ostatnia prosto z mostu zapytała Turcia:

— Czy pan jest bardzo bogaty?

Na naiwne zapytanie Cesi, czy ma wypchany portfel, Bukowski, przerażony, odparł, że nie. Wtedy Cesia odezwała się:

— Domyślałam się właściwie, że pan mi tak odpowie. Lodzia właśnie mówiła, że pan jest bardzo skąpy wogóle, a już zanim kobieta się od pana czegoś doczeka, to może przędź z głodu zdechnąć.

— Ładną opinię mi Lodzia wyrabia — rozemśiał się Bukowski, usiłując obrócić wszystko w żart, — ale wydaje mi się — dodał, — że wogóle jeszcze nie miałem zaszczytu być pani przedstawiony.

Lusia rzekła:

— To moja daleka krewna i sublokatorka Cesia. Przybyła tu dopiero przed dwoma tygodniami z Poznania. Wtryłnam ją do naszej pracowni.

— Ach, tak? — zainteresował się Bukowski — to bardzo ciekawe.

Każda nowość go nęciła. Lubił młode dziewczęta wogóle, a Cesia zainteresowała go ze względu na żywe ogniki zalotności, połyskujące w jej oczach. Zapytał więc:

— Ach, to pani jest tu dopiero od niedawna?

I cóż? Jak się pani podoba u nas w Warszawie? Jak się pani tu czuje? Obejrzała już pani teatry, kina, dancingi?

— Cesia nie ma czasu na takie głupstwa — wtrąciła Lusja.

— Nie ma czasu? — rzekł Bukowski z żartobliwym politowaniem — biedactwo... Ale to nic. Ja mam dwa, to pani jeden pożyczę... Dobrze, panno Cesi!

— To łatwo powiedzieć. Trudniej zrobić — odparła Cesia, w dalszym ciągu zawzięcie kokietując Bukowskiego.

— Gdyby pani zechciała, oprowadziłbym panią po tych wszystkich cudach Warszawy.

— Czyżby, czyż? — zapytała figlarnie Cesia.

— Z przyjemnością. Wogóle chciałbym być pani przewodnikiem po stolicy. Sama pani może zbłądzić.

— Obawiam się, że z panem tem bardziej...

Lodzja spostrzegła z oddali zakusy swego niedawnego wielbiciela i zawołała przenikliwym głosem:

— Cesi, miej się na baczności przed tym facetem! Nie polecam ci go zupełnie! Tylko cię wykorzystają i nie więcej!... Grosza od niego nie zobaczysz!... Jeżeli cię będzie zbyt dużo zanudzał, szepnij mi tylko słówko, a wyleci stąd na zły pyszczyk! Tem bardziej, że i tak jego ciastka już zjedliśmy, więc on sam już nam niepotrzebny!

Bukowski umilkł, widząc, że Lodzia mści się na nim i psuje mu szyki. Przypuszczał, zresztą, że to sobie powetuje, gdy pijaństwo będzie jeszcze większe.

Pogodził się dawno z losem opuszczonego przez Lodzie. Od chwili, gdy coraz bardziej pokazywała pazurki w sensie coraz większych żądań pieniężnych, Bukowski doszedł do wniosku, że ta przyjaźń coraz mniej mu się kalkuluje.

Czuąc się wszakże wielce osamotniony, Turcio postanowił się pocieszyć, szukając nowej przyjaciółki w tem samym środowisku. Staral się tylko o to, aby to była osóbka dostępna w sensie możliwości „wiadomych” i... pieniężnych, ponieważ trzymał się zasad oszczędnościowych w dziedzinie miłosnej. Wydał mu się, że Cesia będzie do tego najodpowiedniejsza. Przybyła dopiero co z prowincji, jest jeszcze mało wymagająca, a wyglądała dość pociągająco. Już mniej żałował pieniędzy, które wydał na tacę ciastek, aby się dostać do Lo-

dzia.

— Wtem nagle weszła znów służąca. Spojrzała znacząco na Lodzie i szepnęła:

— Pan!...

— Poproś, żeby wszedł — rzekła Lodzia.

Potem uderzyła kilkakrotnie nożykiem w kieliszek, jak mówca, gdy prosi o ciszę przed wygłoszeniem przemówienia. Gdy się wreszcie uciszyło, rzekła uroczyście:

— Proszę szanowne zgromadzenie o chwilę skupienia. Będę miała wnet zaszczyt przedstawić mojego małżonka.

Po chwili w drzwiach zjawił się pulchnutki staruszek, miły, wesoły, świeżożony, wypomadowany i wyperfumowany, świetnie ubrany. Był to poprostu... Burowski, ojciec Zofji hrabiny Lanckiej.

Wśród obecnych panienek zapanowała grobowa cisza. Coś podobnego zdarza się niekiedy w pracowni, gdy nagle i nieoczekiwanie zjawia się szef firmy. Dobry humor Burowskiego udzielił się wszakże wnet całemu towarzystwu. Nie chciał bynajmniej psuć zabawy. Przeciwnie, pragnął ją jeszcze ożywić. Nalewał wina wszystkim pannom, przepijając kolejno do każdej z nich. Wreszcie dotarł do Turcia, który zaszył się w kącie między Lusią i Cesią.

Burowski spostrzegł go teraz dopiero i zmarszczył brew. Przecież nie miało być żadnych mężczyzn na tem przyjęciu. Zanim wszakże zdążył coś rzec na ten temat, Cesia nagle go uprzedziła, mówiąc:

— Ten pan, to mój narzeczony!

Turcio był zdumiony tupetem i zimną krwią, z jaką Cesia to oświadczyła, ratując go z przykrego kłopotu.

Widać jednak, że poznanianki umieją się odpowiednio znaleźć w każdej sytuacji i są bardzo wygadane, bo Cesia dodała jeszcze:

— Nie puszcza mnie nigdzie samej. Bez niego nie mogłabym tu przyjść. Poprosiłam więc Lodzie, żeby zrobiła dla mnie wyjątek i pozwoliła mi sprować z sobą narzeczonego.

— Bardzo słusznie, moje dziecko — rzekł Burowski uspokojony. Po chwili nagle ujrzał... O! Mantarską i... o mało nie upadł ze zdumienia... Czyżby to była ta właśnie, o której marzył od dawna?...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Gdy tylko Mila wyjrzała przez okno, nieodrazu dostrzegła, co się święci. Myślała, że to jakichś dwóch drabów wszczęło bójkę przed jej oknami.

Obawiała się jedynie, aby nie stało się jakie nieszczęście ze Stanisławem. Mógł właśnie nadejść i, kto wie, czy ci dwaj, jak to często bywa, nie rzucą się na niego...

Przez chwilę chciała wybiec na ulicę, aby poczekać o jakiś róg dalej i ostrzec go.

Lękała się wszakże, drżąc na samą myśl, że pijani, jak myślała, osobnicy mogą się na nią rzucić.

Postanowiła więc raczej czekać w oknie na męża i znakiem ręki go zatrzymać, lub ostrzec.

Patrząc przez okno, mimowoli przyjrzała się walczącym i nagle... o, zgrozo!... wydało jej się, że w jednym z nich poznała Stasia...

Nie wierzyła swym oczom... Czyżby to było możliwe?... Chyba nie?...

Ale ostatecznie, kto wie?...

Na tem pustkowiu jakiś bandyta mógł na niego napaść.

I on, biedak, może broni się resztką sił?...

Trzeba mu biec na pomoc... zaalarmować policję...

Ale jak?...

Krzyknąć? Któż tu usłyszy? Jeszcze to może tylko wzmocnić zaciętość napastnika.

Zatelefonować? Tak, to będzie najlepsze! Nerwowo zatelefonowała do komisariatu. Zażądała natychmiastowej przysyłki patrolu.

Boże, Boże, czy tylko zdążyć przybyć na czas? Komisariat jest tak daleko stąd!...

Nie mogła dłużej usiedzieć w pokoju. Wybiegła przed dom...

I teraz dopiero stała się rzecz najstraszliwsza...

Ujrzała bowiem, że osobnik, z którym dzika walkę stacza jej mąż, to jej... kochanek...

Ten tarzający się po ziemi kłębek to... Henryk i Stanisław...

A ona wezwała policję!... Boże, jaki to skandal z tego wyniknie!...

Mało, że stało się nieszczęście, iż spotkali się, jeszcze ona im policję na kark sprowadziła!...

Postanowiła więc przedewszystkiem temu zapobiec.

Skoczyła natychmiast do telefonu...

Dala znać, że bójka już się skończyła i obaj nieznani jej osobnicy zleigli. Jeżeli policjanci jeszcze nie wyszli, niech się nie fatygują...

— Dobrze — odparł dyżurny przodownik. — Zaraz sprawdzę, czy jeszcze nie wyszli. Jeżeli jeszcze nie, to ich zatrzymam. Ale jestem prawie pewien, że już poszli... Jeżeli pani chce poczekać przy aparacie, to sprawdzę.

Poszedł sprawdzać, ale Mila już nie czekała. Pobiegła znów na ulicę, drżąc na myśl, że ci dwaj tam się tymczasem pozabijają...

Podbiegła do nich, chciała ich od siebie odciągnąć...

Ale gdzież tam?...

Byli tak zaciętrzewieni, że nawet wodą ich można było oblewać, a nie spojrzeliby tego.

Widok był, zresztą, tak przeraźliwy, że Mila stanęła, jak wryta, jak przykuta, nie ośmielając się ruszyć z miejsca.

Wpiła tylko kureczowo wzrok w ten wirujący kłębek...

Nie mogła wcale dojrzeć już teraz, kto jest kim...

Rzeczwiście, sytuacja zmieniła się niemal co

chwila. To jeden był górą, to drugi. To jeden wylaniał się na wierzch i przycisnął drugiego do ziemi, to drugi wypływał nagle od spodu i gniótł pierwszego...

Dokola utworzyła się już niemal kałuża krwi. Trwało tak jeszcze dobre parę minut wzajemnego przewracania się na twardym chodniku kamiennym.

Aż wreszcie jednak jeden z walczących musiał stracić resztkę sił, bo coraz częściej bywał na dole...

Jeszcze raz kłębek zawirował gwałtownie, ale było widać, że to już ostatni wysiłek.

Coraz bardziej zdecydowanie wylaniał się z kłębka jeden z walczących. Oto już ostatecznie był na wierzchu...

Ciężko dysząc, aż wyl z zadowolenia, czując zbliżające się swoje zwycięstwo. Czując, że jego przeciwnik już jest pokonany i bliski zupełnej klęski, postanowił ją przyspieszyć i dobić nieszczęślika.

Mocno trzymał go teraz pod sobą, z całej siły przygniótł mu piersi kolanami, jedną ręką ścisnął gardło zwycięzonego, a drugą, ściśniętą w pięść, dukł go straszliwie po twarzy, wołając:

— Masz za Mile!... Masz za Mile!... Masz, masz, masz!...

Tego już było Mili za wiele. Wyrwała się nagle ze swego osłupienia...

Podbiegła do walczących...

Chciała wreszcie przekonać się, kto z bliskich jej obu mężczyzn zabija drugiego...

Lękała się o obydwoch...

Spojrzała, ale obaj byli tak zalani krwią i mieli twarze tak wykrzywione wściekłością, że nie mogła zupełnie poznać, kto zwyciężał w krwawej walce o nią... Aż w końcu dopiero, gdy usłyszała głuchy jęk pokonanego, poznała...

Dalszy ciąg pojutrze.

Czytajcie

Nowego Sportowca

Cena 10 groszy

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Z. P. Strata będzie niewielka. Dobra wiadomość nadejdzie. Sprzecznka z mężem czeka Panią. Będzie duża zmiana w życiu, zdaje się, że na lepsze.

Staszka z Warszawy. Wesola zabawa czeka Panią. Radość w domu. Sprzecznka będzie za znajomym. Ktoś, kto Panią skrzywdził, załuje tego. Bruneta spotka Pani.

G. G. Modlin. Będą rozmowy z mężczyzną. w mundurach. List nadejdzie lub papier urzędowy. Zamiar spełni się. Szczęśliwy kolor — brązowy.

St. S. Wojskowy. Brunet jest Panu zyczliwy. Będzie Pan z kimś rozmawiać o służbie i przyszłości. Proszę być ostrzyżym w słowach. Szatynkę spotka Pani.

P. Antoni L. pisze: „Bardzo Sz. Panu dziękuję za wroźby, które się do dokładnie sprawdziły i proszę o wskazanie mi amuletów.”

Niestety, sen Pański żadnego amuletów nie wskazywał.

Edunia z Marszałkowskiej. Zdegnieruje się Pani bez powodu. Proszę nie dowierzać blondynie. Niespodzianka będzie.

Robert Lis. Przeszkody czekają Pana. Ktoś Pana obmawia. W niedalekiej przyszłości będą zwiększone dochody. Spotka Pani blondynę.

Ch. S. z Pragi. Sen Pański nie wskazuje wyjazdu zagranicę. Nie ma Pan szczęścia do gry loteryjnej. Zwiększą się Pana zarobki, ale nieprędko.

J. F. (?) Podpis Pański był bardzo niewyraźny. Sen Pański (o skradzionym palcie i beczkach z oliwą) wroży szczęście i zadowolenie. Będzie nieoczekiwany zawód. Ma Pan wrodzoną inteligencję. Łatwo pozna się Pan na ludzkich charakterach.

„Otyła”. Otrzyma Pani pracę, kieszko płatną. Wyjdzie Pani z miłości. Szczęśliwych numerów sen Pani nie wskazuje.

„Oczekujący z Zyrardona”. Przyszłość Pańska będzie szczęśliwa. Sen wroży smutek w domu. O pracy nie może mówić. Nadzieja spełni się, mimo przeszkód i niepowodzeń.

Mir. Wt. W ciągu najbliższych lat nie otrzyma Pan pracy. Przyszłość Pańska przedstawia się wogóle kiepsko pod względem materialnym. Radez Panu iść przez życie przebojem, odwadnie i bez wahania.

P. C. z Pomisła. Będzie wesola rozmowa z kolegami. Odważne kroki przyniosą Panu powodzenie w życiu. Unikanie Pan niebezpieczeństwa. Wywikła się Pan z przykłej sytuacji.

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY UŻYWAJ AGATOL PASTĘ STALE AGATOL DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO ZADAJ WSIEDZIE

Na malej wokandzie...

Lepszy gość

(A.E.) Do sklepu pana Czarstawa Nowakowa wszedł rżnym krokiem pan Józef Dzieciół i zapytał:

— Panie kupiec! Masz pan jaki tomar czerwonego koloru?

— Omszem! — odparł pan Nowak i rzucił na ladę sztukę czerwonego sukna. — Proszę bardzo.

Pan Dzieciół przyjrzał się tkaninie i potrząsnął głową. — To nie dla mnie. Za jasne; ro ciemniejszym gatunku potrzebuję.

— W ciemniejszym? Dobrze. Po chwili nowa sztuka czerwonego sukna znalazła się na ladzie. Ale pan Dzieciół nie mógł się na nią zdecydować.

— Ten kolor — rzekł — to na sze oczyste chorągiew amaran torow przypomina. A mnie się o ciemnoczerwony rozchodzi.

— Wtę może ten materiał będzie odpowiedni?

— To znowu na pierwszy maj dobre. Co innego mal pan!

— A ta sztuczka jak się panu podobaa? — zachęcał kupiec. — Kolor ciemnoczerwony, miły dla oka...

— Pogadaj pan do Iwana, — obruszył się klient. Przecie to ciemny bordo. Co ja z tego wyrobuję! Sakpalko dla świę-

Na węglu żerowali francuscy aferzyści

Miliony, wyłudzone od naiwnych pod pozorem zwiększenia produkcji węgla w Polsce

W tych dniach policja francuska zwróciła uwagę na pewne belgijskie przedsiębiorstwa finansowe, które zajmowało się spekulacją na giełdzie. Działalność tego przedsiębiorstwa wydawała się podejrzana władzom i zakomunikowano o tem policji belgijskiej. Ta zaczęła śledzić to przedsiębiorstwo i wpadła na trop bandy oszustów, która w ciągu roku wyłudziła od naiwnych dziesiątki milionów franków.

Spekulacyjna gazeta

W roku 1934 w Brukseli powstała gazeta giełdowa, która namawiała swych czytelników, by spekulowali na giełdzie za pośrednictwem biura giełdowego owego dziennika. Gazeta przyjmowała zamówienia na kupno akcji na giełdach brukselskiej i paryskiej, a warunki były następujące: klient wpłacał 25 proc. gotówką za te akcje, które chciał na być, 40 proc. mógł wpłacić innymi akcjami, będącymi w jego posiadaniu (przytem te akcje wkładał tylko, jako depozyt, i mógł je w każdej chwili wykupić), a pozostałe 35 proc. miał pokryć gotówką w chwili, gdy operacja finansowa dobiegła do końca.

Działalność biura nie wzbudziła początkowo podejrzania u władz, ponieważ tego rodzaju biura giełdowe są bardzo popularne we Francji i w Belgji.

Skradzione depozyty

Przy bliższym śledzeniu operacji biura okazało się, że aferzyści puszczałi na giełdę akcje, które składano im w depozycie, i ciągnęli z tego zyski, zamiast rzeczywistych

właścicieli tych akcji. Temu należało położyć kres i pewnego dnia policja przybyła do mieszkania de Guesta, przedstawiciela biura na Brukselę, żądając, by okazał akcje, leżące u niego w depozycie.

Ten z zimną krwią oświadczył, że nie posiada ich przy sobie, wysłał je bowiem do Paryża za pośrednictwem „Banku dla francusko-belgijskiego kredytu”. Policji nie otumanila ta piękna nazwa. Poproszono władze francuskie, by zwróciły uwagę na działalność tego ostatniego przedsiębiorstwa. Okazało się wówczas, że ten „bank” wcale nie istnieje, posiada tylko skrzynkę w urzędzie pocztowym.

Banda aferzystów

To do reszty przekonało władze, że mają do czynienia z bandą aferzystów. Unieszkodliwiono więc ją zmiejscą, aresztując kierowników biura w Brukseli. Podczas dalszego dochodzenia wyszło najaw, że w ciągu roku nabrałi oni naiwnych na 15 milionów franków, okradając ich z akcji i papierów wartościowych, które klienci złożyli w depozycie. Lecz nie na tem kończyła się przestępcza działalność a-

ferzystów. Przed rokiem założyli przedsiębiorstwo „dla rozszerzenia produkcji węgla w Polsce” i zorganizowali syndykat, który wypuścił na giełdę brukselską udziały w wysokości 100.000 franków każdy.

Macki sięgnęły do Polski

Dla tych, którzy bali się ryzykować tak wielkie sumy, wypuszczono specjalne części tych udziałów. Najmniejszy udział wynosił 1.000 franków. Na czele tego „przedsiębiorstwa” stali: Belgowie Gaston de Gueste i Emil Devot, oraz Austrjak Blumenfeld.

Chcąc nabrać na znaczeniu i zdobyć większe zaufanie u klientów, założyli biura „przedsiębiorstwa” w domu, sąsiadującym z generalnym konsuletem polskim w Brukseli.

Cała afera opierała się na akcjach sosnowieckich kopalni węgla. Oszuści robili energiczną propagandę w Brukseli i Paryżu, namawiając posiadaczy tych akcji, by kupowali akcje syndykatu.

Szatański plan

Wmawiali akcjonariuszom sosnowieckich akcji, że otrzymane przez nich dywidendy są niewspółmierne małe w porównaniu z temi, jakie po-

winno się w rzeczywistości otrzymywać z tych kopalni.

Twierdzili, że w tym celu należy rozszerzyć tylko produkcję polskich kopalni. Można zaś będzie to uczynić tylko wówczas, gdy francuscy i belgijscy akcjonariusze zjednoczą się w syndykacie i wyślą do Polski swych delegatów, którzy będą działali w kierunku rozszerzenia produkcji. Dzięki temu, akcje polskich kopalni pójda w górę, a jednocześnie wzrosną i dywidendy.

Był to dość naiwny motyw dla założenia przedsiębiorstwa. Mimo to, znalazło się w Belgji kilkaset osób, posiadających akcje polskich kopalni, które kupiły akcje „syndykatu” i wpłaciły aferzystom około miliona franków.

Bankierzy w areszcie

Afera roztacza coraz szerze kręgi. Policje francuska i belgijska aresztowały już kilku bankierów i maklerów giełdowych, którzy mieli pewien związek z tą aferą. Dalsze dochodzenie jest w toku i narazie niewiadomo, ilu jeszcze naiwnych padło ofiarą tych wyrafinowanych oszustów.

Zbrodniarze żywcem pogrzebali ofiarę

Sąd skazał ich na dożywotnie więzienie

Wkrótce na wokandzie Sądu Najwyższego znajdzie się sensacyjna sprawa dwóch funkcjonarjuszy Ubezpieczalni Społecznej w Radomsku, oskarżonych o wyrafinowane zabójstwo.

UKNULI OHYDNA ZBRODNIĘ

Szatringer i Pajak, bo tak nazywają się bohaterzy tego procesu, przez dłuższy czas za stanaowali się wspólnie, jak zglądzi swego kolegę, Szpakowskiego, o którym wiedzieli, że zazwyczaj ma przy sobie większą sumę pieniędzy. STRĄCIĆ ZE SKAŁY I UTOPIĆ

Początkowo postanowili wyprować go za miasto i zepchnąć topielca ze skały. Przy pomocy przygotowanej liny, topielca miano wyciągnąć i zabrać z kieszeni gotówkę. Plan ten jednak nie doszedł do skutku. Wtedy wymyślono drugi, niemniej bestjalski.

Koło domu Szatringera

Wykopali obaj zbrodniarze grób głębokości około 2 metrów. Szatringer zwałił do siebie Szpakowskiego. Gdy ten przyszedł, kazano mu poczekać przed domostwem pod pozorem, że droga tą będzie przechodziła młoda panienka, z którą Szpakowski będzie mógł nawiązać „flirt”.

Szpakowski, który miał opnie człowieka namiętego dal

Się wciągnął w sadzdkę.

Stanął on nad wykopem, skąd obserwował drogę. W pewnym momencie otrzymał z rąk Szatringera i Pajaka szereg ciosów pałką po głowie. Zwałił się do rowu. Zbrodniarze zakopali go na miejscu. Sekcja zwłok wykazała, że Szpakowski od uderzenia stracił tylko przytomność, a śmierć nastąpiła skutkiem uduśnienia po zasypaniu go ziemią.

Ohydni zbrodniarze zostali skazani na karę dożywotniego więzienia. Od tego wyroku odwołał się obrońca adw. Z. Hofmokl-Ostrowski do Sądu Najwyższego.

SPECIAL CENA 248 TELEFUNKEN MISTRZ TONU PRECYZJI FORMY

W CZTERY OCZY

Innymie rozmowy Iksa z Czytelnikami

Apel zakochanej panienki

P. Gin z Żórawiej pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się z gorącą prośbą o wydrukowanie poniższego listu.

Dnia 4 stycznia 1936 roku byłam na zabawie, która odbywała się przez całą noc na ulicy Śniadeckich Nr. 5. Tam też poznałam się z pewnym chłopcem o jasnych włosach, imieniem Władzio (Wadzius). Po skończonej zabawie umówiłam się z nim na dzień 6 stycznia przed swoją bramą na ulicy Żórawiej. Wyszłam tedy o godz. 3-ej i czekałam 10 minut. Znieważona jego nieobecnością, poszłam z kolegą do kina. Sądziłam, że już nie przyjdzie. Tymczasem po powrocie do domu, okazało się, że „mój Wadzius” był i pytał się mego papy o mnie. Mam wrażenie, że był przekonany, iż umówiliśmy się na później i obraził się, dlaczego nie cze-

kafam. Od tamtej pory nie da je znaku życia.

O, jak bardzo chciałabym mu wytłumaczyć, że jest w błędzie! Niestety, zapomniałam jego nazwiska. Pamiętam, że mieszka na Śliskiej.

Zwracam się z gorącym apelem do jego kolegów, którzy byli na tejże zabawie, o podanie mi jego adresu.”

Drukując list Pani, upomnam Panią rozszukać, jak i rozszyskich mogóle, aby przy zamieraniu znajomości zawsze bardzo starannie zapisywali sobie imię i nazwisko oraz adres poznanoych osób dla uniknięcia ciał później najrozmaitszych przykrości.

„NIETYKRYTY TALENT” niech spróbuje zwrócić się do a-teller filmowych: „Sfinks” (Wolska 42) lub „Falanga” (Trębacka 11). Je-żeli chodzi o teatr, to wymagane są studia specjalne w Państw. Instytu-cie Sztuki Teatralnej (Trębacka 10).

P. MARUNA

zechce się zgłosić do naszej Redakcji, a umieszcmy bezpłatnie ogłoszenie. Nie ponadto dla Pani uczynić niestety, nie możemy.



— To jest mój pierwszy malzonek! Nie stać go było na za-płacenie alimentów, to odra-bia teraz trochę przy gospodarstwie.

Pełna tabela loterii

IV klasa - 13 dzień ciągnięcia

1-5 i II-e ciągnięcie

GŁÓWNE WYGRANE

22. 50.000 na r- 173404
 22. 10.000 na r- 19627 68557 88240
 22. 700 157409 168397
 22. 5.000 na r- 37615
 22. 2.000 na r- 19200 20021 52716
 22. 1000 115328 137942 143089 171109
 173558 186375 191509
 22. 1.000 na r- 6072 8551 10527
 14364 14066 23117 24310 39349 40989
 15549 49980 55864 56214 57037 63692
 79522 81719 71291 74084 79325 79873
 80117 87001 92032 92485 97628 103635
 108145 111257 112584 114969 123443
 130181 133213 135253 144108 147011
 149492 151283 151594 150773 159505
 173494 176013 182537 185682 192551
 193169

Wyrano po 200 zł.

100 303 40 57 486 817 25 1052 291
 807 19 21 607 779 2074 134 230 322 627
 656 67 981 3040 447 78 132 94 73
 374 416 57 306 625 49 709 75 832 978
 81 99 4253 77 452 737 939 5029 84 70
 102 268 377 410 257 26 56 721 63 840 927
 6074 161 68 261 67 93 463 79 511 725
 846 7012 17 10 128 96 248 473 541 69
 608 37 92 8168 230 74 416 73 511 60 69
 777 824 983 9207 703 891 916 63
 10157 83 235 55 321 432 737 35 42 64
 820 920 11038 94 246 55 327 471 62 76
 705 53 891 932 12158 84 302 409 210
 77 13021 99 130 41 213 38 98 324 25 576
 642 59 824 26 65 967 72 14007 194 255
 79 345 509 19 802 34 48 70 909 15002
 163 222 593 617 703 16031 71 117 223
 60 523 670 887 908 17009 21 98 120 243
 64 352 465 689 734 819 98 947 59 15014
 46 63 319 58 403 18 40 19365 446 73 840
 811 908 53 82
 100029 23 68 111 309 836 46 21094 335
 79 534 35 677 767 800 94 2126 340 416
 507 61 602 982 23032 130 92 287 300 472
 935 720 812 83 909 24567 301 493 585
 677 70 750 844 945 251 288 303 75
 566 719 96 802 43 60 26038 282 529 663
 724 54 889 91 937 27076 105 57 209 438
 41 45 603 826 941 87 25062 322 412 28
 525 45 52 658 749 843 928 29013 157
 61 86 219 500 629 63 867 911
 20017 205 927 527 45 632 31028 58
 112 203 29 49 68 83 374 57 455 96 730
 819 949 32184 225 74 763 447 36 74 728
 78 33093 139 99 216 30 80 307 36 972
 733 34042 46 131 215 438 709 7 9814
 915 32 35152 84 211 717 729 852 936
 64 86000 107 111 707 706 89 444 720
 869 370 107 111 706 89 444 720
 28393 633 897 915 39004 154 221 502 42
 41 4034 75 757 946 81
 4 6332 45 43 115 48 96 242 403 45 59
 854 848 4114 215 20 10 49 74 332 42
 420 638 718 70 856 426 414 585 782
 802 2947 79 43064 95 122 204 45 53
 532 92 423 59 506 672 192 123 25 978
 44146 525 72 87 91 606 740 59 817 90
 45176 78 253 58 407 62 109 15 628 763
 856 933 90 88 46102 19 36 63 99 207 347
 484 913 73 86 611 36 737 824 990 49
 47149 61 264 369 407 17 511 122 62 885
 45108 52 884 337 415 119 423 776 90 90
 10 35 79 49151 79 218 354 619 20 23 946
 50018 86 93 116 237 73 440 731 61
 90 828 5814 970 52127 39 410 576 750
 782 822 27 732 929 54 6 55001 65 63
 228 61 316 99 438 511 82 71 34 54072
 147 210 301 13 26 61 91 165 74 98 5525
 652 799 866 98 55212 494 586 91 667
 90 875 94 966 83 56163 242 863 503 630
 57083 423 522 702 835 64 58013 167 73
 209 351 776 59057 119 431 84 520 615
 714 79 828 958
 60009 82 146 308 69 481 659 777 845
 95 61002 228 304 40 405 41 73 828
 957 62035 169 89 263 615 714 904 52 63
 63034 51 69 112 210 310 529 722 979 90
 64088 101 93 238 97 555 664 65 748
 65057 180 262 314 684 703 13 48 801
 38 65 931 66100 79 257 15 755 71 801
 31 994 67067 135 418 84 5 44 603 637
 586 69076 118 285 330 40 26 33 603
 67 46 862 95 69028 35 118 523 32 611
 66 74 99 778 838 903

29 572 94 639 97 88025 842 329 875154
 286 518 54 72 432 607 702
 90113 84 64 309 409 504 635 852
 67 91011 310 20 92 405 25 29 92119 357
 505 603 813 42 81 988 95 93175 269 95
 561 736 64 822 94072 107 249 67 81 382
 95 87 442 714 38 81 83 677 95010 44 74
 86 223 343 45 81 86 422 663 76 758 812
 99 447 96077 243 201 35 70 405 25 546
 95 656 738 808 972 97107 244 423 742 59
 908 10 98126 38 274 90 326 423 599 731
 830 56 99037 112 76 98 272 368 421 584
 100052 57 143 273 388 438 566 663 629
 944 101151 293 363 731 850 948 53 102006
 33 160 214 42 377 443 57 652 911 61
 103333 680 733 601 851 967 104113 244
 290 445 721 808 24 933 88 105425 75 627
 43 790 860 963 96 106003 7 17 18 177 401
 629 45 54 747 970 77 10705 84 119 51
 307 77 441 556 95 613 22 39 776 631
 100604 70 360 466 86 617 22 751 872 97
 928 109043 57 128 56 204 364 420 538 78
 752 79 872 945
 110044 54 237 38 49 450 558 696 710
 58 59 110037 89 235 73 494 534 83 695
 943 111073 116 210 97 361 612 113225
 553 86 676 764
 114240 97 367 651 720 846 54 914 49
 115047 87 97 200 18 62 34 98 98
 529 78 916 973 116053 79 165 268 369
 579 88 707 50 84 913 47 14 11282 550
 51 730 35 38 803 93 995 56 118067 74
 421 25 57 69 503 639 849 996 119005
 47 61 92 257 423 55 66 509 637 79 764 832
 960
 120316 477 537 633 53 121157 243 93
 99 318 488 650 713 948 122052 295 97
 347 445 578 607 840 123110 493 605 724
 98 977 124006 63 141 49 329 51 443 558
 617 738 811 97 1227 120603 125 93 258
 480 572 744 899 126063 264 97 385 552
 635 828 69 925 12100 22 230 498 568
 618 43 128094 54 150 89 432 517 30 975
 129051 227 387 600 62 85 741 97 815
 53 942 82
 130019 63 158 319 78 574 97 832 991
 131300 60 92 447 66 932 59 705 36
 132 646 132083 148 73 74 344 98 410
 62 519 677 704 75 98 133055 149 83
 214 49 52 366 87 443 95 506 82 622 753
 134038 350 251 523 41 677 86 135071 261
 307 474 539 58 744 82 861 935 136088
 107 21 266 320 464 622 58 723 91 824
 75 137024 304 583 761 932 138049 167
 87 207 300 537 644 139220 448 542 700
 19 802 4 93
 140077 139 346 82 469 663 863 95
 141106 215 369 554 642 86 801 53
 142418 48 537 54 600 733 70 143073 433
 80 81 500 79 89 623 54 920 144024 27
 317 449 57 85 561 67 84 674 788 808 99
 55 986 96 145065 336 551 731 855 932
 95 146035 175 220 61 570 672 881 147431
 77 422 97 148095 328 407 660 88 526 669
 71 965 149074 176 262 649 51 87 725 870
 92

110009 39 397 424 636 778 858 111194
 579 848 70 905 35 120622 811 991 113134
 87 542 619 68 114125 634 115391 578
 802 3 48 58 116084 138 60 72 449 899
 117009 46 183 256 300 22 577 637 797
 884 110294 393 95 181 336 65 556 86 614
 562 112055 329 327 438 58 121304 418 793
 921 47 122015 15 936 71 61 605 934
 73 123031 279 551 124 727 125173 245
 327 474 716 31 851 205 126005 302 770
 971 127225 56 8087 203 25 429 572 611
 37 794 852 599 120215 440 753 911
 130134 493 811 24 52 60 95 131011 53
 289 317 53 728 970 99 132119 923 69
 133515 800 134015 140 135114 67 1082
 263 311 28 409 608 28 36 846 950 136189
 355 748 898 137041 41 835 815 138041
 62 138 262 356 512 63 893 139077 234
 566 616
 140283 354 95 714 41 837 141281 312
 440 513 30 35 860 142288 525 663 774
 844 931 143291 421 555 91 620 144187
 145235 320 435 74 802 91 841 931 146018
 113 382 530 744 147225 401 5 455 148485
 149090 194 394 682
 15135 23 466 988 151002 23 36 118
 152245 63 349 421 25 546 91 153242
 53 335 814 17 15420 14 29 363 559 805
 916 155215 65 159 157007 199 330 511
 645 857 157587 153800 47 497 159170
 93 98 372 503 61 606 80 788
 160079 282 644 782 89 161011 453 82
 768 808 913 19 162185 880 902 52
 163163 395 446 504 164006 165 246 806
 20 1650112 435 666 842 166229 167109
 67 168081 140 223 60 91 97 524 52 810
 169479 626 894
 170020 26 102 360 931 171020 495 654
 877 84 172138 462 509 173018 435 70
 815 949 174244 369 785 175254 716 876
 989 91 176015 108 77 177088 101 355
 877 913 178179 295 511 771 825 36 70
 85 946 179415 702 86
 180138 95 846 39 181148 225 765 839
 182176 95 252 58 496 630 183164 377
 667 184119 82 812 918 43 185003 245
 66 305 474 699 72 9810 29 483 851
 968 187153 545 603 31 188606 189323
 82 727

179277 191125 220 348 416 646 852
 80 192074 245 591 739 55 193122 329
 470 194243 933
 5.000 zł na r-ry: 8565 35085 35933
 114698 146808
 2.000 zł nr-ry: 153 21842 40647
 43552 67393 74972 104167 105288 106245
 111584 121967 146501 153942 177011
 178522 181879 186293
 1.000 zł nr-ry: 2915 11466 13894
 15807 22916 22916 31743 33997 45646
 53067 53524 55313 65040 64555 73204
 76895 76937 77312 80522 92116 95602

97677 97796 105289 111142 118230 118739
 122004 130357 130553 133535 143558
 148948 148754 148927 149506 152745
 157673 161043 163597 164012 159544
 172950 174354 174714 182636 185828
 185960 188779 192557
 Po 200 zł.
 119 235 438 524 1462 843 995 2127 851
 3012 266 901 50 4413 938 5574 665 735
 832 967 6160 87 633 981 7245 379 400
 769 963 9466 600 724 844 54 9064 531 610
 964
 10398 447 854 862 11005 450 608 12225
 497 751 13091 200 12 992 526 720 14426
 839 930 15081 462 629 726 919 16672 950
 17093 114 200 662 18224 31 94 419 71
 588 90 676 19356 600 720 679
 20515 23 21119 51 301 82 421 25 69
 801 16 42302 714 998 23356 493 529 722
 24398 979 25069 130 278 364 583 688 771
 838 621 681 682 960 92 27037 101
 398 785 28295 358 635 39 93 747 889
 21995 440 78 853 630 94
 20216 60 85 338 443 72 95 519 845 943
 31014 479 973 32155 274 790 816 89
 33134 423 600 3404 533 35135 235 383
 947 617 617 65 3610 489 652 764 872
 37205 17 65 533 657 827 99 923
 38049 30567 691 731
 40019 61 915 38 723 41046 83 525 659
 727 904 15 42306 537 83 718 828 87
 43054 491 920 44115 221 456 588 714
 966 45629 46366 420 752 47108 696 857
 48075 107 437 56 39857 607
 50174 76 642 860 86 51007 16 197 722
 940 54 52026 624 74 53292 420 629 56030
 537 607 55320 702 9 77 834 97 985 54043
 57 992 57197 419 31 50 929 58632 59007
 263 859
 60040 592 956 61250 53 440 95 734 48
 915 995 955 62026 760 933 63082 230 93
 894 65726 53 74 845 66198 224 626 58
 67500 992 99 881 924 61088 249 79 420
 684 729 832 993 69192 208
 70047 71063 87 96 382 450 753 842 95
 72133 711 960 73164 313 462 606 74537
 741 895 75332 445 901 57 76632 77006
 226 548 71 622 768 808 930 45 75 78071
 347 638 79488 538 610 734 658
 80540 682 890 81052 82 618 96 82396
 853 83131 372 585 96 942 51 53 84041 42
 125 293 404 832 85025 188 269 704 8 93
 962 97 86167 694 87061 621 28010 92 94
 136 234 722 89054 275 850
 91356 92029 78 90 515 608 772 842
 93210 990 94119 260 872 73 95132 64 559
 647 66608 39 672 97010 60 196 98178 365
 597 929 99113 94 523 674 712 942
 100639 74 101282 517 675 914 102215
 494 524 645 69 823 103023 232 730
 104131 44 226 344 478 224 105243 377
 106374 482 822 10705 365 74 88 734
 108153 282 358 425 629 90 10179 80 248
 921 29
 110037 59 326 425 84 500 111608 327
 949 112274 600 854 113615 529 70 671
 963 96
 114081 111 55 376 96 603 899 899 115118
 21 455 521 951 116083 259 117435 54
 508 118109 227 316 745 119091 320 426
 828
 120036 118 244 55 419 121037 65 160
 285 935 536 957 128134 430 75 583 725
 42 927 122064 241 651 86 791 919 83
 124340 72 488 635 935 125123 280 309
 401 126106 446 602 702 67 919 127109
 599 128048 202 420 31 129026 664 750
 906 70
 130379 82 444 524 923 79 131330 546
 668 998 132035 610 140 214 852 133181
 256 807 621 743 134117 310 627 863 970
 135152 86 484 724 822 136570 728 92
 139574 649 59 733 73 890 138396 999
 139851 343 440 523 33 668
 140469 692 731 141143 82 281 742 997
 142025 326 708 143276 424 894 963
 144563 602 801 65 145094 147 71 441
 79 145094 147 71 441 79 146273 498 516
 887 147203 4 357 82 148199 710 732
 41 149275 475 683
 150054 218 694 894 151150 522 701
 991 152230 487 520 153063 134 96 522
 40 685 753 154 538 618 735 36 155297
 808 10 156173 291 157074 90 114 274
 342 404

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

— Ale dlaczego ją aresztowano? Czyżby popełniła jakieś przestępstwo? — zapytał doktor Graba.

— Masz, czytaj sam — podała mu miss Nora gazetę.

Czyta, a twarz jego spochmurniała.

— Przecież to straszne oszczerstwo... Ja przecież żyję... Co mogę uczynić, by wykaazać potworność tego oskarżenia?

— Głupstwo, kochanie! — odpowiedziała miss Nora. — Mister Al Capone skreśli kilka słów, i pani Grabina będzie jutro na wolności. Policja działała w tym wypadku na podstawie naszych stałych instrukcyj.

— Nie rozumiem... — zdziwił się doktor Graba.

— Pani nowy wielbiciel zapewne nie jest mieszkaniem Chicago... — ironicznie wtrącił się do rozmowy Al Capone.

— Urodziłem się w Chicago i mieszkam tam od urodzenia — odparł doktor Graba.

— To bardzo dziwne: — Pan, mieszkając Chicago, nie wie, że szef policji chicagowskiej, Russel, nic nie czyni wbrew naszym instrukcjom? Aresztowano panią Grabinę poto, by nie aresztować innych... A jeśli polecę mister Russelowi, by nie oskarżał niewinnej osoby — natychmiast wykona moje polecenie.

— Nie wiedziałem o tem, — usiłował tłumaczyć się doktor Graba.

— O, mój kochany Alon, dowiesz się jeszcze wielu ciekawych rzeczy... — zawołała miss Nora — ale pamiętaj, mój drogi, że jeśli kiedykolwiek zechcesz opuścić twoją Lili...

— Ach, nie mów w ten sposób, nigdy cię nie opuszczę — odrzekł doktor Graba. — Mój los jest sprzęgnięty z twoim losem. Ale mister Capone, czy pańska interwencja okaże się naprawdę skuteczną? Poczóż ma nieszczęśliwa kobieta przebywać w więzieniu?

— Ma pan rację — odparł Al Capone.

— Nie myśl więcej o tem, na pewno wypuszczą ją z więzienia — uspokajała go miss Nora, kryjąc przytem swój gniew.

Zła była, bo jeśli ten mężczyzna należy obecnie do niej, nie powinien myśleć o żadnej innej kobiecie, zwłaszcza zaś o pani Mary...

Al Capone sięgnął do kieszeni, wyjął złoty ołówek i notes, wyrwał zeń karteczkę, na której napisał następujące słowa:

„Drogi Williamie! Twoi ludzie aresztowali wczoraj panią Grabinę. Rozkaż, by ją uwolniono. Żądam, by jutro w gazecie ukazała się wiadomość, że podejrzanie wobec doktorowej Grabiny okazało się zupełnie bezpodstawne. Szczegółowo wyjaśnię ci wszystko, gdy się zobaczymy. Wiadomość w pismach podaj przez naszego przyjaciela Lingla. Al Capone“.

Podał karteczkę do przeczytania doktorowi Grabie. Ten wybaluszył oczy tak, jakgdyby spostrzegł coś niesamowitego. Wiedział o tem, że Al Capone jest wszechwładną postacią nie tylko w Chicago, ale i w całej Ameryce. Wiedział, że Al Capone odbywa podróże własnym pancernem autem. Wiedział również, że policja nigdy nie ośmieli się aresztować Al Capone — wiedział o tem wszystkim, ale nigdy nie wyobrażał sobie, by król gangsterów amerykańskich pisywał listy z

poleceniami dla szefa policji. Miss Nora ma rację, gdy twierdzi, że dowie się wielu rzeczy... To dopiero początek...

— Jak pan widzi, mister Eding — rzekł Al Capone — szef policji chicagowskiej podlega moim rozkazom. A jeśli mnie nie usłucha — wie dobrze, co go czeka.

— A jak pan przesyła mi tę karteczkę? — pytał dalej zaciekawiony doktor.

— Mój panie, mam zaufanych gońców. Zapewniam pana, że za kilka dni pani Grabina wróci do domu.

— Dość już rozmowy na ten temat — wtrąciła się miss Nora. — Wróćmy do naszych spraw. A więc kochany Alon, pojutrze jedziemy do Chicago sprzątnąć tego kretyna Freda.

— Ale wszyscy poznają i przywitają odnalezionego doktora Grabę — zawołał Al Capone. — Do Chicago wróci gangster Al Eding, a nie lekarz chicagowski doktor Graba. Prawda, panie doktorze?... Musi pan zmienić twarz, czy pan zrozumiał?

— Tak... zapewne... oczywiście — jakął się doktor Graba, nie wiedząc, jak powinien zachować się. — Tak, ma pan rację... Mnie zna przecież tak wielu ludzi...

— Za chwilę pan go nie pozna — wesoło powiedziała miss Nora, i zwróciła się do doktora Graby: — Chodź, kochanie, wejdziemy do drugiego pokoju. Wejdiesz tam jako doktor Graba, a wyjdiesz jako Al Eding! Nigdy już nie usłyszysz imienia Graba, nigdy go nie wspomnisz. Za jakiś pół godziny spojrzysz do lustra i zapytasz: Co to? Czy to jestem ja, doktor Graba, były chirurg chicagowski? Cha, cha, cha — roześmiała się znów głośno.

Włócząc ospale nogami, uśmiechając się ulegle, przeszedł doktor Graba za miss Norą do przyległego pokoju.

ROZDZIAŁ CZWARTY Pani Grabina odzyskuje wolność

Sześć dni minęło od chwili, gdy za panią Mary zatrasnęły się wrota więzienne.

Oczy jej wyschły od łez. Nie wierzyła, by ją można było w tak potworny, podły sposób oskarżyć. Jest pewna, że stało się to na rozkaz jakiegoś ukrytego wroga. Czyżby to była sprawa owej tajemniczej „miss Nory“? Kto wie? Jest zupełnie oderwana od świata. Nie wie, co się stało z jej mężem. Może wrócił do domu? Może wyrwał się ze szponów miss Nory? Wszystko jest możliwe.

Jest tu zupełnie odosobniona. Nie badano jej jeszcze. Jest pewna, że po pierwszym badaniu

Czytajcie

Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy

wolnią ją. To potworne oszczerstwo wymyślił ten lajdak, ten młody oficer policji. Zemści się na nim. Poruszy całe Chicago!

Gdy tak pogrążona w myślach leży w kacie swej celi, słyszy nagle grzyt klucza, ciężkie drzwi otwierają się powoli, wchodzi strażniczka więzienna i powiada:

— Pani Grabina, zabrać rzeczy, na wolność!

Okrzyk radości wydarł się z jej piersi. Usiłuje wypytac, co się stało? Jeszcze kilka dni temu, jeszcze wczoraj oskarżano ją o popełnienie tak potwornego czynu — a teraz, nawet bez śledztwa, wypuszczają ją na wolność?

Szczęśliwa, promieniejąca poszła mistress Graba do domu. Serce jej ścisnęło się kurczowo, gdy ujęła klamkę drzwi mieszkania. Może Stan wrócił do domu? Gdy służąca otworzyła jej drzwi, pierwszym pytaniem młodej kobiety było:

— Czy pan wrócił?

— Nie, proszę pani.

— Czy nadeszła jakaś wiadomość?

— Nie, proszę pani.

Twarz jej znów spochmurniała. A gdy weszła do pokoju dzieci i mocno ucałowała ich główki — nie mogła już dłużej panować nad sobą i wybuchła szlochem.

— Przedewszystkiem muszę odwiedzić mister Freda — zaświtała jej myśl. — Może otrzymał już jakieś wiadomości o mym mężu.

Po chwili, zanim jeszcze zdolała się przywitać ze znajomymi i rodziną, mknęła taksówką do mister Freda.

Zadzwoniła. Drzwi otworzył ten sam młody murzyn. Jego oczy wyrażały bezdenny smutek.

— Czy zastałam mister Freda? — zapytała.

— Ach, moja pani, czy pani nie słyszała o tem, jakie nieszczęście nas spotkało? Pan William Fred utonął!

— Mister Fred? Kiedy to się stało? — zawołała zrozpaczoną głosem.

Ostatnia jej deska ratunku — znikła. Nadzieje jej rozwiły się. Była przekonana, że mister Fred dokona cudów. Był jedynym człowiekiem w Chicago, który mógł jej dopomóc w jej wielkim nieszczęściu — a tu nagle utonął!

Pożegnała murzyna, i z opuszczoną głową wracała schodami nadół. Gdy się znalazła w długim korytarzu wejściowym — usłyszała nagle szept.

A gdy ją bliżej ten szept doszedł, zadrzała i przystanąła, jak skamieniała: przecież to głos jej męża! Czy omyliła się? Boże, przecież to jednak głos Stana! Nie, nie mogła omylić się!..

Głos ten szeptał:

— Czytaliśmy przecież w pismach, że utonął!.. Poczóż więc mamy pójść na górę?

— Niezawsze prasa pisze prawdę — również szeptem odpowiedział głos kobiecy. — Chodź, tam na górę dowiemy się wszystkiego. Sługa jego powie prawdę...

Pani Grabina drząc cała ze wzruszenia — obejrzała się. Spozregła w ciemnym korytarzu dwie postacie, które prędko szły na górę.

— Tak, to on, to on — omal nie krzyknęła głośno.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Walka z przestępcą

III.

Muszę panom jeszcze zabrać, że tego dnia bawił w Parku jakiś dygnitarz z Turcji i miałem polecenie pilnowania, by nie dokonano nań zamachu.

Wreszcie nadszedł wieczór balowy i ubrany we frak siedziałem w moim gabinecie, wykończając pilną jeszcze pracę. Nagle rozległ się dzwonek telefoniczny. Z mowy poznałem akcent cudzoziemski. Nieznany osobnik oświadczył mi, że przygotowuje się zamach na

owego dygnitarza tureckiego, przy jego wyjeździe z Paryża, i że gotów jest za pewnym wy nagrodzeniem udzielić mi bliższych szczegółów, dotyczących się zamierzonego zamachu. Wiadomość ta tak mnie przeraziła, że zapomniałem o balu u milionera i udałem się natychmiast na umówione z nieznajomym miejsce spotkania. Czekalem na niego w kawiarni przeszło godzinę, lecz bezskutecznie. W tej samej chwili przypomniałem sobie o

zapowiedzianej na środę kra-

dzieży. Domyśliłem się, że ów tajemniczy telefon ma związek z planowaną u milionera kradzieżą. Jak szalony zerwałem się z miejsca i wybiegłem na ulicę. Wskoczyłem do pierwszego z brzoza taksówki i poleciłem szoferowi, jak najprędzej jechać do pałacu milionera. Boczne wejście dostałem się do wnętrza. Oczekiwała mnie tam hjobowa wiadomość. Zapytany przeze mnie właściciel pałacu, czy nie zasłano nie nowego, spojrzal na mnie ze zdumieniem.

— Nie rozumiem pańskiego pytania, panie inspektorze, — odpowiedział, — wszak przed niepełną godziną był pan w skarbcu i znalazł tam wszystko w najlepszym porządku, a teraz zapytuje mnie pan, czy nie się nie stało.

— Oniemiałem wprost z przerażenia i nie byłem zdolny do powiedzenia choć jednego

słowa, wreszcie, ochłonawszy nieco, poprosilem go, by mnie zaprowadził do skarbcu. Domyśliłem się, że padłem ofiarą podstępny. Jak było do przewidywania, brylant znikł, a na jego miejscu w futerale znalazłem kartkę, z której wynikało, że planowany na dygnitarza tureckiego zamach był kłamstwem, i że w tym czasie, kiedy ja oczekiwałem w kawiarni niezręcznego informatora, złoczyńca przebrany i ucharakteryzowany za mnie tak dobrze, że zdołał oszukać nie tylko właściciela pałacu, ale i moich agentów, wtrągnął do skarbcu i ukradł brylant. Myślałem, że oszaleje, ochłonawszy jednak, poprosilem milionera, by narazie to, co za szło, zachował w tajemnicy, i obiecując mu, że z pewnością odzyska skradziony brylant.

Gdyby wiadomość o tem dostała się do prasy, to sami panowie rozumiecie, cała moja dłu goletnia karjera zostałaby zwi chnięta. Tylko prezydentowi policji zwierzyłem się i w porozumieniu z nim wysłaliśmy depeszę do panów z prośbą o przybycie.

— Ów tajemniczy przestępca wzbudza we mnie mimowo li szacunek — odezwał się inspektor Bartels po wysłuchaniu nadinspektora — i powiem panom prawdę, że o ile uda nam się ująć spryciarza, to za nim osadzę go w więzieniu, przedtem napiję się z nim butelkę wina. Przepuszczam jednak, że nie mało czasu uplynie, zanim się ta sposobność nadarzy. I cóż pan na to, panie Bachrach? — zapytał, zwracając się do mnie.

Byłem tak oszołomiony opo wiadaniem nadinspektora, że nie mogłem zebrać myśli. Zuchwalość przestępcy zaimponowała mi.

D. c. n.

Z nędzy do dobrobytu

Zmienne koleje losu białostockiego przemysłowca

Przed kilkoma laty białostocki przemysłowiec p. F-man, posiadający fabrykę sukna przy ul. Nowy Świat, miał się pod względem materialnym dobrze.

Kryzys jednak zniszczył go do tego stopnia, że stawiał fabrykę i w końcu dosłownie nie miał żadnych środków do życia.

P. F-man nie tracił jednak nadziei i grał na loterii.

Ostatnio szczęście mu dopi-

Pożar

W mieszkaniu Mika Mieczysława (Parkowa 8), od silnie zagranego pieca zapaliły się przechowywane na nim szmaty.

Ogień stłumiła wezwana Straż Miejska. Strat niema. Wy padków z ludźmi nie było.

Baczność Instruktorzy LOPP.

Dziś, o godz. 16 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków Koła Instruktorów.

sało i wygrał 30.000 zł. które zapewne posłużą mu do stworzenia sobie nowego warsztatu pracy.

Przedsiębiorca transportowy na ławie oskarżonych

W wydziale odwoławczym Sądu Okr. odbywała się wczoraj sprawa przedsiębiorcy transportowego p. Wolfa Szackiego (Polna 32), który został skaza-

ny przez sąd grodzki na 1 mies. aresztu i na zapłacenie 6450 zł. grzywny za uchylanie się od płacenia podatku dochodowego.

Aby pozbyć się lokatora wyjęli drzwi i okna

Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego zasiadli Salomon, Tania i Basia Halpernowie, współwłaściciele domu nr. 100 przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, którzy w dniu 15 listopada ub. r. w celu zmuszenia lokatorki Dolińskiej Rozy z rodziną do opuszczenia wynajętego mieszkania, zdjęli drzwi wejściowe do mieszkania, oraz powymowali okna.

Sąd skazał wszystkich oskar-

żonych po 2 miesiące bezwzględnie aresztu.

Kradzież kur

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy, zapomocą wyrwania skobla, dostali się do chlewka należącego do Buksztejskiej Itki (Marsz. Piłsudskiego 40) a mieszczonego przy ul. Zamienhofa 33, skąd skradli 8 kur, — różne opierzenia, wartości 34 zł.

Zamach samobójczy młodej dziewczyny

Wczoraj do szpitala żydowskiego przywieziono 21-letnią Jungiewiczównę Adelę, która usiłowała popełnić samobój-

stwo przez napicie się esencji octowej.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Amator pierścionka w kozie

Kradzieży pierścionka wart. 25 zł. na szkodę Wołosiewiczówny Katarzyny, mieszkanki miasta Gródka, dnia 1 lipca 1935 roku — dokonał Dębko Mieczysław, lat 25, (Łąkowa 8) którego obecnie aresztowano.

„Cudowny balsam“ napycha kieszenie oszustom

W okolicach Białegostoku grasują domokrażni oszuści, którzy sprzedają naiwnym kmiotkom „balsam cudowny kapucyński“ który według ich opowiadań i treści ulotki reklamowej, ma być skuteczny we wszystkich znanych chorobach ustrojowych.

Jak z treści ulotki wynika, balsam działa skutecznie przy próchnicy zębów, zapaleniu gardła, chorobie wątroby, przy

omdleniach, porodach, gorączce i t. d. i t. d.

Chłopi, okłamani w ten sposób kupują ten bezwartościowy, a może nawet szkodliwy „lek“, płacąc zań drogie pieniądze.

Tego rodzaju żerowanie na głupocie i naiwności ludzkiej jest wprost karygodne.

Ukaranie złodzieja

Wczoraj w sądzie grodzkim został skazany złodziej-recydywista Karol Kowalko na 1 rok więzienia za przywłaszczenie roweru na szkodę Kokiecia Mi-kołaja.

Ponieważ Kowalko był już 6-krotnie karany za kradzieże kara z mocy amnestji nie została mu darowana.

Pokój do wynajęcia.

Warunki bardzo dogodne.

Jurowiecka 24 m. 2.

RESTAURACJA

„ADRJA“

M. WIĆKO

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ch DAŃ—1 ZŁ.

Dania do wyboru.

Codziennie koncert radiowy

Informator

DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.

Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Obywatele i obywatelki!

Staraniem Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych została urządzona loteria fantowa dochód który przeznaczony został na roztoczenie pomocy doraźnej wśród najbardziej potrzebujących ofiar wojny. Z uwagi więc na cel, oraz na korzyści jakie grającemu przynosi nasza loteria a także i na niskie ceny biletów — bo tylko 20 gr. zał os liczymy na łaskawie poparcie wielce Szanow. Państwa.

Na 5 biletów dwa wygrywają, a z pomiędzy licznych fantów na szczególną uwagę zasługują: aparaty fotograficzne, radio 4 lampowe, narty, serwisy, wiatróvky, flower, instrumenty, łyżwy, kalendarze własnego wydawnictwa i wiele innych fantów. A więc jeszcze dzisiaj próbujemy swego szczęścia i spotykamy się w salonie loteryjnym Sienkiewicza 28-a pod Starostwem Powiatowym.

Zarząd Wodociągu podaje do wiadomości, że z dniem 1 lutego rb. cena za wodę zostaje obniżona w zależności od zużycia w następującej skali:

przy zużyciu	zniżka	cena ustalona za mtr.
1 do 50 mtr.	1 1/2 proc.	70 gr.
51 do 100 mtr.	15 proc.	68 gr.
101 do 200 mtr.	20 proc.	64 gr.
ponad 200 mtr.	25 proc.	60 gr.

Powyższe ceny obowiązują na 1936 rok.

Zarząd Wodociągu.

Reprezentacyjne kino „ŚWIAT“

DZIS PREMJERA

Czołowa komedia wiedeńska Najwesołszy film sezonu

Moja maleńka

W rolach głównych:

Reif Wanka
Lizzi Holzschner
Hans Moser

Gusti Huber
Curt Wesperman
i Rudolf Cari

Wejście od 54 gr

Pocz. o godz. 5. w.

WSZYSCY MÓWIĄ,
że najlepszymi
odbiornikami
w sezonie
bieżącym są



Telefunken - Ambassador Telefunken - Specjal

demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

A. KRAUZE

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30

CUD XX WIEKU, WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY
JASNOWIDZ-PSYCHOGRAFOLOG

FRANCISZEK ŻYTKO

twórca dzieł psychografologicznych i astrologicznych

Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość! Poradzi i w sprawach handlowych, sądowych, miłosnych, wskaże zguby, kradzieże jakoteż w chorobach i t. p. Określi Twój charakter, zdolność i przeznaczenie. Z tajemnych zaułków życia wyprowadzi na prostą drogę. Dzięki jego wskazówkom otworzysz sobie wrota do dobrobytu, zdołasz bezdziesiąt tajemniczy klucz szczęśliwego życia.

Wielki psychografolog i psycholog FRANCISZEK ŻYTKO określił wiek cyfr; na które padły wielkie wygrane loterii. Otrzymuje z najdalszych zakątków codziennie setki listów z podziękowaniami. Padejemy z braku miejsca, zaledwie kilka adresów osób uszczęśliwionych przez Franciszka Żytko. Melania Spanglet, Kraków, ul. Bonerowska 3 m 5, Jan Chodanowicz, Wilno, ul. Zecisz 15, M-r Henryk Roznach, Łódź, Piotrkowska 6, Sergiusz Parfianuk, Warszawa, Chłodna 8, Leo Nieszczerzewicz, Warszawa, Nowowiejska 5 m. 18, Anastazja Rybicka, Białystok, ul. Czyčia 1, Klementyna Steranewiczówna, Białystok, Piłsudskiego 19, Aleksy Krotluk, Białystok, Piasta 9 m 4, Helena Łasłowska, Białystok, ul. Br. Pierackiego 82.

Nie zlekceważ! Dziś jeszcze przyjdź, a jeśli mieszkasz poza Białymstokiem, napisz imię i nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, stan rodzinny, do listu załącz 1 zł, w znaczkach pocztowych na wydatki kancelaryjne i portu a otrzymasz nieomylny horoskop-przepowiednię, który wprawi Cię w podziw i zachwył.

Adresować: Psychografolog FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8 m. 3.

